

WIELKOPRZEMYSŁOWA FERMA DROBIU W KOMOROWIE

Dokończenie ze str. 1.

W kurnikach do wentylacji dachowo-szczytowej planowane jest zainstalowanie 88 wentylatorów dachowych oraz 200 wentylatorów osiowych w ścianach budynków.

Nasze stanowisko w tej sprawie jest jednoznaczne:

Wielkoprzemysłowa ferma drobiu to zagrożenie dla otaczającej przyrody oraz znaczące pogorszenie warunków życia dla okolicznych mieszkańców.

Najważniejsze zagrożenia to:

- niekontrolowana emisja z terenu fermy substancji szkodliwych dla ludzi, takich jak amoniak, siarkowodór, tlenki azotu, zanieczyszczenia mikrobiologiczne, bioaerozole, pyły czy substancje odorowe;
- wszechobecny hałas z urządzeń wentylacyjnych fermy;
- szkodliwe oddziaływanie na wody powierzchniowe i pod-

ziemne tak dużej koncentracji zwierząt.

Przedstawiony przez inwestora raport oddziaływania na środowisko zawiera liczne błędy i przekłamania. Często jedna informacja zaprzecza innej.

Strona 32. raportu - „zrezygnowano z inwentaryzacji przyrodniczej”.

Przypominamy, że celem takiej inwentaryzacji powinno być nie tylko określenie składu gatunkowego flory i fauny terenu planowanej inwestycji, ale także flory i fauny z obszaru jej oddziaływania. Inwentaryzacja przyrodnicza jest obowiązkowa przy tej wielkości inwestycji. Jej brak dyskwalifikuje ten dokument.

Sam inwestor pisze np.: „Aktualnie teren przedsięwzięcia - działki nr 414 i 418, jest w całości wykorzystany pod uprawy rolnicze. Jest regularnie obsiewany i orany”.

Inwestor ewidentnie mija się z prawdą - wspomniane działki od

wielu lat nie były orane i obsiewane z prozaicznej przyczyny - warstwa humusu (warstwa uprawna) została przez inwestora wywieziona z terenu rolniczego i trafiła prawdopodobnie na budowę obwodnicy Ostrowa.

Z punktu widzenia Stowarzyszenia Ekologicznego, które mam zaszczyt reprezentować, najważniejszy jest jednak aspekt przyrodniczy planowanego przedsięwzięcia.

Przedstawię tylko najważniejsze zagrożenia.

1. Projektowana ferma graniczy na północy z unikalnym zespołem wodno-błotnym. Teren ten zwany Olszynką Piekelnicką zaopatruje w wodę ciąg stawów zwanych Stawami Piekelnickimi i jest miejscem bytowania rzadkich gatunków roślin i zwierząt. W przypadku budowy fermy w krótkim czasie dojdzie do degradacji terenu. Na skutek nadmiaru nawozów organicznych, przenoszonych przez wody podziemne i powierzch-

niowe, ekosystem straci zdolność retencjonowania wód oraz ich oczyszczania.

2. W ciągu Stawów Piekelnickich, oddalonych zaledwie kilkaset metrów od terenu fermy, występuje wiele rzadkich zwierząt i roślin. Jednym z nich jest kumak nizinny (Bombina bombina). Ten rzadki płaz, znajdujący się pod ścisłą ochroną gatunkową, obserwowany był na terenie środkowego stawu.
3. Zaledwie około 200 m od wschodniej granicy fermy znajdują się tereny łąkowe żurawia (Grus grus). Na znajdującym się tam bagienku para żurawi corocznie wyprowadza udane lęgi. W przypadku budowy fermy ten element przyrody zniknie bezpowrotnie.
4. Teren, na którym projektowana jest ferma, stanowi korytarz migracyjny dla dziko żyjących zwierząt - głównie dzików i jeleni. Stada tych zwierząt prze-

mieszają się między dużymi kompleksami leśnymi Przedborowa i Antonina. Budowa fermy zaburzy ten cykl.

5. Droga Komorowska, przy której projektowana jest ferma, jest miejscem wykorzystywanym przez liczne wycieczki rowerowe. Budowa fermy sprawi, że tereny zachodnio-południowej części gminy Mikstat stracą swą turystyczną atrakcyjność.

Gmina Mikstat znajduje się na Obszarze Chronionego Krajobrazu Wzgórz Ostrzeszowskich i Kotliny Odolanowskiej, a jednym z fundamentalnych celów powołania tego obszaru jest zakaz realizacji przedsięwzięć mogących znacząco wpływać na środowisko.

Musimy pamiętać, że budowa wielkoprzemysłowej fermy drobiu w Komorowie zmieni tę część gminy na dziesięciolecie, dlatego jesteśmy przeciwni tej inwestycji.

Zwracamy się do Pana Burmistrza Miasta i Gminy w Mikstacie z prośbą o uwzględnienie naszego stanowiska.

Grzegorz Kawalek
Stowarzyszenie Ekologiczne
Gniazdo

JEST TO ZŁA USTAWA - mówi poseł Andrzej Grzyb



przeznaczane na tamten rynek, o co staraliśmy się przez wiele lat. Już samo procedowanie nad tą ustawą sprawiło, że cena wołowiny w skupie spadła w ciągu kilku dni o złotówkę na kilogramie. Rynek reaguje.

Czy to oznacza, że znaczną część rynku zbytu dla naszego mięsa oddalibyśmy innym?

- Podkopane są możliwości sprzedaży ze strony rolników - wielu z nich zainwestowało też w obory, tymczasem spadło zainteresowanie zakupem cieląt. Najpoważniejszym problemem jest sprawa zakazu uboju, bo ona podkopuje hodowlę drobiu i wołowiny. To oczywiście wpływa na inne rynki i zakłady przetwórcze, które zajmują się taką produkcją.

Wspomniał Pan o drobiu, a przecież nasz powiat z produkcji drobiu słynie.

- Z drobiu, ale również z produkcji żywca wołowego. Podam przykład jednego z rolników - w ubiegłym roku wybudował oborę do produkcji wołowiny, wziął na to wysoki kredyt - kilkaset tysięcy złotych. Z czego taki człowiek spłaci, jeśli hodowla przestanie być opłacalna?

O ile w tych kwestiach można mieć sporo wątpliwości, to zakaz hodowli futerkowej wydaje się do brym rozstrzygnięciem.

- Zdajemy sobie sprawę, że w tej chwili to nie jest popularne społecznie, zresztą w ostatnich trzech latach spada zainteresowanie skupem skór. Natomiast nieporozumieniem jest,

że jeśli państwo podejmuje decyzje o wygaszeniu jakiegoś działu gospodarki, daje na to tylko rok. Musi być przewidywalność dotycząca inwestycji, tj. długi okres przejściowy (w Holandii było 12 lat) plus rekompensaty finansowe. Tam też są zaciągnięte kredyty, co wywołuje także konsekwencje dla banków, np. Wielkopolskie Banki Spółdzielcze są bardzo zaniepokojone, bowiem udzieliły dużych kredytów na inwestycje produkcji rolnej, związanej akurat z tą ustawą.

Jest jeszcze w tym projekcie trzeci, bardzo trudny element - to kwestia dopuszczania do kontroli w gospodarstwach rolnych czynnika społecznego, czyli towarzystw opieki nad zwierzętami. My nie mamy negatywnego stosunku do organizacji pozarządowych, one mają ogromne znaczenie, również w zakresie dbałości o dobrostan zwierząt, natomiast nie może być tak, że jest surowy zakaz wchodzenia osób postronnych do chlewni, aby nie przenosić chorób zakaźnych (ASF, świnińska czy ptasia grypa), a tu okazuje się, że przedstawiciele organizacji, które nie mają w tym zakresie żadnych uprawnień inspekcyjnych, mieliby prawo kontrolowania dobrostanu zwierząt. Te organizacje powinny jedynie sygnalizować odpowiednim służbom, jeśli dzieje się coś złego. Dobrostan zwierząt - to zadanie dla wszystkich, ale nie można mówić - jak to stwierdził jeden z posłów Lewicy - że ci, którzy są przeciwko tym regulacjom, są mordercami.

Być może właśnie takie sformułowania pokutujące gdzieś w przestrzeni publicznej sprawiły, że projekt ustawy został przyjęty znaczącą liczbą głosów.

- W okręgu kalisko-leszczyńskim byłem jedynym posłem, który zagłosował przeciwko tej ustawie w pierwszym czytaniu. W senacie zgłosiliśmy trzy poprawki:

- skreślenie zakazu uboju wg zasad religijnych,

- 10-letni okres przejściowy i rekompensaty dla wygaszanych produkcji, np. futrzarskich,

- decyzja kontroli hodowli należy wyłącznie do inspektora weterynarii. Jeśli on dopuści do kontroli jakąś organizację czy stowarzyszenie, to dopiero wówczas ci ludzie mogą sprawować kontrolę.

Zobaczymy, jak to będzie wyglądało. Przedtem nie było żadnej konsultacji z rolnikami, a nawet z ministrem rolnictwa, który przyznał, że sam dowiedział się o projekcie ustawy od jednego z działaczy związkowych z Koźmina.

Apelowałem do marszałka senatu, żeby umożliwiono przesłuchanie wszystkich zainteresowanych stron. Ono się odbywało, ale jest duży znak zapytania jak postąpi senat. 13 października ta ustawa będzie tam rozpatrywana. Gdy pojawią się poprawki, trafi jeszcze raz do sejmu. Może dojdzie do takiej sytuacji, że ustawa zostanie przyjęta w niezmienionym kształcie. Dlatego też zbieramy podpisy pod apelem do prezydenta, aby zawetował ustawę.

K. Juszcak

CZY „PIĄTKA DLA ZWIERZĄT” ROZWALI ROLNICTWO?

Nowelizacja ustawy o ochronie zwierząt niemal nie rozsądziła rządu. Ostatecznie koalicja przetrwała, choć po rekonstrukcji rządu zabrakło w nim miejsca dla dotychczasowego ministra rolnictwa Jana Krzysztofa Ardanowskiego. W składzie Rady Ministrów znalazł się za to prezes PiS Jarosław Kaczyński - uważany za pomysłodawcę „Piątki dla zwierząt”, czyli pięciu zapisów zasadniczo zmieniających dotychczasową ustawę, zarówno w zakresie ochrony zwierząt, jak też hodowli niektórych gatunków, np. norek. Wydaje się, że właśnie w tym punkcie, dotyczącym hodowli zwierząt z przeznaczeniem jedynie na futerka, jest dosyć duże poparcie społeczne. Jednakże inne aspekty ustawy nie są tak jednoznacznie pozytywnie przyjmowane, a niektóre wydają się wręcz szkodliwe dla polskiego rolnictwa, a przez zakaz eksportu mięsa mogą położyć polską gospodarkę.

Tak też uważa były minister rolnictwa, mówiąc w jednym z wywiadów:

Moja lojalność i pozostanie w klubie PiS zależy od całkowitej zmiany szkodliwej ustawy o OZ. Poprawki o odszkodowaniach za ubój rytualny to „zasłona dymna”, która potwierdza, że autorzy nie mają pojęcia o prawdziwych skutkach zakazu eksportu. Zmieniają się koncepcje i cele. Moje

odejście nie jest związane z rekonstrukcją rządu, tylko moim stanowiskiem w sprawie ustawy o ochronie zwierząt, która wywołała poważne konsekwencje. Natomiast jest łajdactwem przedstawianie rolników jako barbarzyńców, lobby czy mafii.

Ustawa, jako jedna z nielicznych w tej kadencji została przyjęta „ponad podziałami” zdecydowaną większością głosów. Teraz nad nią pochyla się senat, lecz, znając skład izby wyższej parlamentu, trudno oczekiwać, by w projekcie ustawy zaszyły daleko idące zmiany.

Rolnicy, których niewątpliwie dotkną przepisy wprowadzane poprzez tę ustawę, mogą jedynie szukać ratunku u prezydenta. Niektóre wypowiedzi głowy państwa i jego otoczenia dają nadzieję, że prezydent nie zaakceptuje tak daleko idącej nowelizacji ustawy o ochronie zwierząt. Trudności polega na tym, że nie ma on możliwości „wybiórczej” akceptacji czy wnoszenia poprawek. Andrzej Duda może jedynie przyjąć przez sejm ustawę podpisać lub zawetować. Gdyby zdecydował się na weto, oznaczałoby to „zimną wojnę” niemal z całym parlamentem. Czy na takie zwarcie prezydent się odważy, okaże się już niebawem.

K. Juszcak